

## OD REDAKCJI

Łukasz Jurczyszyn  
Paweł Kuczyński  
Stanisław Mocek

Tom, który przygotowaliśmy, w przeważającej części dotyczy ruchów społecznych. W czasach społecznego niepokoju ta niszowa tematyka interesuje już nie tylko niewielkie grono socjologów i politologów. Polityczne „zmiany klimatyczne” są wszędzie odczuwane i głośno zwiastowane. Stąd tematyka ruchów społecznych, których przybór jest niewątpliwy, przyciągają rosnącą uwagę mediów, zawodowych komentatorów i – oczywiście – polityków.

Usiłujemy zrozumieć czy doświadczamy wstrząsów o charakterze tektonicznym czy chwilowego wzrostu natężenia nieuniknionych konfliktów. Wiele wskazuje na to, że mamy czas przełomu, w którym liczą się nie tylko globalne mechanizmy gospodarcze i polityka. Na scenie pojawia się tak zwany „aktor społeczny”. Na co dzień nie dostrzegamy jego obecności, zwłaszcza, że media przyzwyczyły nas do wskaźników koniunktury gospodarczej, notowań giełdowych i notowań partii politycznych. W czasach stabilizacji czy stagnacji mało kto wierzy w to, że coś zależy do zwykłych ludzi. Okazuje się jednak, że pojawia się faza mobilizacji, która pozwala aktywnym obywatelom zmienić zdanie na ten temat i podjąć walkę „o swoje”. Taki proces nazywa się szumnie „upodmiotowieniem” lub bardziej technicznie – „empowerment”.

Ruchy społeczne to te działania zbiorowe, które są nieprzewidywalne i zarazem niosą za sobą bardzo poważne konsekwencje. To właśnie różni dynamikę

ruchów społecznych od innych form mobilizacji, które podziela los tysięcy nieskutecznych protestów i manifestacje w przestrzeni publicznej.

W jaki sposób budzi się aktor społeczny? Typowe warunki to ogarniające coraz szersze kręgi poczucie zagrożenia dotyczące szczególnie wrażliwych obszarów. Należą do nich nabyte prawa, tożsamość narodowa i tożsamość kulturowa. Sięgając głębiej odnajdziemy takie zagrożone wartości jak wolność, godność i bezpieczeństwo, tak w wymiarze jednostkowym jak grupowym. Pozostawiamy naszym czytelnikom odpowiedź na te ważne pytania, adresowane do każdego z ruchów społecznych, o których piszą autorzy w tym tomie. Nie mniej trudne do nazwania są problemy związane z kierunkiem i głębokością zmian społecznych, które następują. Opieramy się na mglistych przecuciach, a może jedynie sympatiach lub antypatiach, twierdząc że najważniejsze obecnie są ruchy w obronie demokracji albo ruchy nacjonalistyczne lub antyimigranckie. A może okaże się, że ku zaskoczeniu, że długofalowo bardziej liczą się ruchy feministyczne albo ruchy miejskie?

Obraz powstawania i rozwoju ruchów społecznych jest daleki od idyllicznej obietnicy prawdziwego uczestnictwa. Na ruchy społeczne zawsze czyha to samo niebezpieczeństwo. Nie polega ono na „upolitycznieniu” tylko na użyciu ich potencjału w sposób, który oddali uczestników od celów, które sobie stawiali na początku. Można wręcz mówić o szybkim zużyciu potencjału lub wręcz jego nadużyciu. Znajdujemy coraz więcej przykładów takiego cyklu życia ruchu społecznego, który prowadzi do rozczarowania i zniechęcenia.

Politycy antysystemowi szybko dostrzegli, że „ruch społeczny” jest kluczem do pozyskania zwolenników np. w walce o prezydenturę. Donald Trump na kilka dni przed pierwszą debatą prezydencką wyemitował spot *Movement*, który miał pokazywać jego prawdziwe zaplecze. Inne, opierające się na szerokich masach a nie na sztabach i partyjnym zapleczu.

Odmiennego przykładu dostarcza najnowsza historia Ukrainy, której poświęcamy sporo miejsca w tym numerze naszego czasopisma. Otóż początek nowego „Majdanu” w roku 2013 bywa określany jako walka pomiędzy oligarchami. Innymi słowy, wedle koncepcji, którą z pewnością można nazwać jako

„spiskową”, kijowski „Euromajdan” i demonstracje w innych miastach miały rzucić wyzwanie Janukowyczowi, który stał się zagrożeniem dla pewnej grupy oligarchów. Doszło więc do „wyprowadzenia ludzi na ulicę przez określone siły”. Jednak inicjatorzy tych zajęć mocno się i uruchomili reakcję łańcuchową, która zaowocowała potężnym ruchem protestu, który – jak wiemy – doprowadził do ucieczki Janukowycza. Nie ma wątpliwości, że na przełomie 2013-2014 na Ukrainie doszło do obudzenia się aktora społecznego. Inną sprawą jest jakie były tego bezpośrednie przyczyny, tempo i kierunek mobilizacji. A także, co może najważniejsze, jakie zmiany przyniosła tzw. „rewolucja godności”.

Zbiór artykułów, który niniejszym przedstawiamy czytelnikowi, jest bez wątpienia dowodem na wzrastające znaczenie ruchów społecznych w coraz bardziej zglobalizowanej społeczno-politycznej rzeczywistości. Przykłady empiryczne ruchów z wielu krajów można w dużej mierze podzielić wedle konceptu – występującego w naszym tomie, włącznie z wywiadem – Michela Wieviorki. Ten francuski socjolog dzieli je na: konstruktywne i prodemokratyczne, wolne od przemocy – *ruchy społeczne*. Oraz na zaprzeczające zasadom demokratycznym, populistyczne, często ksenofobiczne i stosujące przemoc fizyczną – *anty-ruchy społeczne*<sup>1</sup>.

Szczególnie dobrą koniunkturą mogą się pochwalić ostatnio należące do drugiej grupy – skrajnie prawicowe ruchy i formacje polityczne w Unii Europejskiej. Mamy tutaj na myśli przede wszystkim przejście do II tury skrajnie prawicowego kandydata Wolnościowej Partii Austrii Norberta Hofera, który przegrał ostatecznie z Aleksandrem van der Bellenem. Następnie lepszy o 3% w porównaniu do poprzednich wyborów wynik Partii na rzecz Wolności (PVV) w marcowych wyborach parlamentarnych w Holandii. Pomimo, że przywódca partii – Geert Wilders był rozczarowany przegraną to ugruntował pozycję PVV drugiej partii w kraju.

---

<sup>1</sup> Michel Wieviorka, *Neufleçons de sociologie*, Éditions Robert Laffont, Paris, 2008, s. 138.

Innym w tym kontekście ważnym sukcesem była wygrana przez skrajnie prawicową Partię Niepodległości Zjednoczonego Królestwa (UKIP) kampanii referendalnej za Brexitem w Wielkiej Brytanii.

Na koniec ikona europejskiej nowej skrajnej prawicy – Front Narodowy osiągnął historyczny sukces. Liderka Frontu – Marine Le Pen przeszła do II tury wyborów z największą jak do tej pory liczbą oddanych na tę formację głosów – 7,700 mln. Wedle sondaży, w zbliżającej się II turze nawet jeżeli Le Pen nie wygra – może liczyć na pobicie tego rekordu i zdobycie poparcia społecznego rządu prawie 11 mln osób.

Wybory we Francji klarownie pokazały jak duże znaczenie mogą odegrać zarówno antyruchy (FN), jak i ruchy społeczne (*En Marche!* – ruch Emmanuela Macrona) – kiedy system polityczny ukazuje swoją nieudolność, kiedy obywatele znacząco tracą zaufanie do klasy politycznej głównego nurtu. Dwie dominujące od kilkadziesiąt lat partie polityczne – neo-gaullistowscy Republikanie (LR) oraz Partia Socjalistyczna (PS) zostali zdeklasowani (szczególnie PS zdobywając 6% głosów), z jednej strony, przez ugruntowany w historii politycznej kraju skrajnie prawicowy ruch w postaci FN. Z drugiej strony, prounijny, centrowo-progresywny *En Marche!*

Uwaga świata z pewnością Europy skupia się obecnie na antyruchu społecznym FN, którego liderka wykonała z sukcesem olbrzymią pracę od momentu przejścia przywództwa w partii w 2011 r. Strategia ta polegała na tzw. dedemonizacji Frontu, czyli wejściu do głównego nurtu francuskiej polityki poprzez pozbycie się łatki „faszystów”. W ten sposób FN może zwiększać swoje poparcie nie tylko wśród wyborców, którzy czują się poszkodowani przez globalizację, otwarte granice czy liberalną gospodarkę, ale także tych, którzy dotąd głosowali na partie głównego nurtu. W rezultacie Le Pen udało się pozbyć z formacji większość przedstawicieli ruchu neo-nazistowskiego, a nawet prezentującego tradycyjne skrajnie prawicowe poglądy ojca – Jean-Marie Le Pena. Zbudowała ruch liczący prawie 90 tys. członków. Le Pen posiada na tyle długie doświadczenie w polityce, że potrafiła wykorzystać frustracje społeczne (biednienie społeczeństwa francuskiego) i antysystemowe

nastroje i przyciągnąć ten elektorat dzięki skuteczności mobilizacji poprzez zaangażowanie obywateli w autentycznie antysystemowy ruch społeczny.

Słusznie zauważają badacze populizmu z Harwardu, że jest to jeden z trzech kluczowych narzędzi populistycznych ruchów obok ideologii przeciwstawiającej elity i resztę obywateli oraz upraszczającej rzeczywistość demagogicznej retoryki<sup>2</sup>. Dlatego też tak istotne jest dopełnienie szerokiej refleksji na temat ruchów społecznych, którą prezentują nasi autorzy – analizą współczesnego populizmu, której podjął się w niniejszym tomie Prof. Jan Pakulski.

Przykład wyborów we Francji dostarcza tutaj kolejny raz wielu istotnych wątków do zrozumienia coraz większych sukcesów populizmu przy jednoczesnym bardziej powszechnym wyczerpywaniu się podziału na politycznego spektrum prawicy i lewicy. I tak bazą wyborczą historycznego ruchu skrajnie prawicowego są klasyczni wyborcy lewicowi: biedniejsze grupy społeczne (pracownicy o zarobkach poniżej 2 tys. euro miesięcznie, bezrobotni); gorzej wykształcone warstwy społeczeństwa; oraz osoby zamieszkujące obszary wiejskie, małe i średnie miasteczka<sup>3</sup>. Co więcej, Le Pen sama odżegnuje się od tożsamości prawicowej, stwierdzając, że o wiele bardziej precyzyjnym podziałem od lewicy/prawicy jest podział na patriotów i globalistów. A jej najistotniejszą tożsamością nie jest już bycie „prawicową”, ale „bycie najbliżej ludu”.

Zebrane w niniejszym tomie artykuły Mikołaja Rakusy-Suszczewskiego, Marty i Jurija Hałajko, Jarosława Chodaka, Wiktora Puszczyńskiego, Jana Śpiewaka, Elżbiety Korolczuk, Zbigniewa Bujaka, Pawła Kuczyńskiego są dobrą ilustracją tego, jak użyteczna może być analiza współczesnych konfliktów i ruchów społecznych (pro-, poza- i anty-systemowych), która pozwala między innymi wykryć, wyczuć i wyjaśnić podskórne zbiorowe tendencje społeczno-polityczne – jak pokazała to analiza kobiecego Czarnego Protestu w Polsce, dokonana przez Elżbietę Korolczuk. Taka analiza – najlepiej jakościowa – pozwala

---

<sup>2</sup> Noam Gidron, Bart Bonikowski, *Varieties of Populism: Literature Review and Research Agenda*, Working Paper Series of Harvard University, No. 13-0004, s. 10.

<sup>3</sup> Łukasz Jurczyszyn, *Znaczenie wygranej Donalda Trumpa dla kampanii prezydenckiej Marine Le Pen*, Biuletyn PISM nr 5 (1447), 17 stycznia 2017 r., <http://www.pism.pl>.

odszyfrować mnogość i słabą czytelność komunikatów, często ich sprzeczność, jakie płyną od oddolnych inicjatyw, ruchów czy protestów społecznych.

Z pewnością istnieje stała potrzeba monitorowania tego, jaką zmianę szykuje dla nas dany ruch, czy przypadkiem nie jest to antyruch społeczny (jak francuski FN), który dynamicznie modyfikuje swoją twarz, aby zrealizować swoje antydemokratyczne cele.

Kolejną część niniejszego tomu stanowią cztery teksty, pochodzące z sesji ze Zjazdu Socjologicznego w Gdańsku z września 2016 roku zatytułowanej *W stronę socjologii sfery publicznej*, dedykowanej pamięci prof. Edmunda Wnuka-Lipińskiego, prowadzonej przez dr hab. Kaję Gadowską (Uniwersytet Jagielloński) i dr hab. Marka Rymszę (Uniwersytet Warszawski). Trwająca ćwierćwiecze refleksja odnosząca się początkowo do transformacji ustrojowej, dotycząca analizy przebiegu zmian systemowych w odniesieniu do poszczególnych segmentów sfery publicznej i studiów nad wyłaniającym się nowym po-transformacyjnym ładem zbiorowym zaowocowała koncepcją socjologii życia publicznego. Jednym z prekursorów takiego podejścia był w Polsce prof. Edmund Wnuk-Lipiński, który wychodząc w swych badaniach od paradygmatu socjologii polityki zaproponował autorską koncepcję socjologii życia publicznego.

Prezentowane teksty Beaty Królickiej, Joanny Frątczak-Muller, Krystyny Faliszek i Marii Szymborskiej są przykładem właśnie takich socjologicznych analiz, w których poszczególni aktorzy zbiorowi podejmują rozmaite sprawy publiczne i realizują określone polityki publiczne.

W dziale Debiuty prezentujemy dwa teksty, Dominika Kozaczki i Marty Moskal, a w Omówieniach artykuł rocznicowy Jana Skórzyńskiego o wydarzeniach 1956 roku.